

Jeśli Erasmus+, to tylko we Włoszech!
Moje studia na Università Politecnica delle Marche w Anconie
(semestr zimowy 2016/2017)

Przez 6 miesięcy miałam niesamowitą okazję mieszkać oraz uczyć się w jednym z najbardziej malowniczych regionów Włoch - Marche.



Na wycieczce do Florencji (fot. Simone Hanisch)

Dojazd

Od samego początku zastanawiałam się czy do Włoch nie pojechać samochodem gdyż słyszałam, że na miejscu jest on niezbędny. Zdecydowałam jednak, że polecę samolotem. I jak się później okazało, wcale nie była to zła decyzja. Podróż nie należy do najdłuższych, gdyż istnieje bezpośrednie połączenie z Gdańska do Mediolanu, a stamtąd po 4 godzinach w pociągu jesteśmy już w Anconie. Cena takiej podróży w jedną stronę mieści się w przedziale od 80 do nawet 120 euro. Najdroższa w tym jest podróż pociągiem, gdyż wszystkie kursy z i do Mediolanu są znacznie droższe (dla porównania trasa Ancona-Rzym kosztuje 17 euro).

Pierwsze wrażenie

Szczerze mówiąc, przed aplikowaniem do projektu Erasmus + nigdy nie słyszałam o Anconie. Jest to typowo portowe miasto, bardzo malownicze i spokojne. Jednak gdy wysiada się na dworcu głównym można odnieść wrażenie, że nie znajdujemy się we Włoszech, ale w małym hindusko-chińskim mieście. Ta część miasta jest przez tutejszych mieszkańców nazywana Bangladeszem. Wystarczy jednak podjechać autobusem dwa przystanki by znaleźć się w zupełnie innej części miasta. Stare, typowo włoskie małe kamieniczki, wąskie ulice, pizzerie i butiki możemy znaleźć na głównej ulicy via Garibaldi.

Zakwaterowanie

Po bardzo różnych relacjach byłych uczestników, którzy często narzekali na warunki w akademiku, zdecydowałam się początkowo na wynajęcie mieszkania w samym centrum Ancony. Koszt miesięczny wynosił 180 euro za miejsce w pokoju 2-osobowym, doszły do tego koszty takie jak prąd czy woda oraz Internet. Początkowo właściciel zapewniał, że są to nieduże sumy, około 20-30 euro. Schody zaczęły się, gdy w mieszkaniu parę rzeczy się popsło. Jednego dnia wysiadły korki. Była to stara kamienica więc takie rzeczy oczywiście mogą mieć miejsce, zwłaszcza jeżeli w mieszkaniu są cztery dziewczyny i w tym samym czasie używają prostownic do włosów czy suszarek. Przy pierwszej awarii okazało się, że we Włoszech żaden właściciel mieszkania nie odpowiada za nic i każdą naprawę trzeba organizować samemu. O ile ze sprawą elektryki pomógł nam przemiły sąsiad (co też jest bardzo charakterystyczne dla Włochów - nigdy nie odmawiają pomocy), to w sytuacji zepsucia się bojlera była już potrzebna fachowa pomoc. Dowiedziałam się, że na taką usługę czeka się 3 dni i koszt, który pokrywają lokatorki, wynosi ponad 150 euro. Po takim doświadczeniu zdecydowałyśmy wraz z moją współlokatorką, że przeprowadzimy się do akademika. Następnego dnia, po wielu godzinach załatwiania papierkowej roboty (ale o tym dokładnie później), dostałyśmy klucze do naszych pokoi w akademiku. Koszt akademika dla obcokrajowców to 210 euro miesięcznie. Dla Włochów akademiki są całkowicie darmowe! Mieszkaliśmy w mieszkaniu 4-pokojowym z 3 łazienkami i kuchnią. I była to zdecydowanie najlepsza opcja, gdyż poznałam tam bardzo dużo ludzi, nie tylko z Włoch. W przypadku usterek, które przecież zdarzają się w każdym mieszkaniu, moja współlokatorka dzwoniła do pana konserwatora, który automatycznie wszystko naprawiał.

Niespodzianki

Zacznijmy od tego, że spodziewałam się, że poziom angielskiego będzie niski. Nie spodziewałam się jednak, że w wielu miejscach będzie zerowy. Dzięki Bogu, Włosi są bardzo skorzy do pomocy i zawsze mogłam kogoś poprosić o przetłumaczenie. Jeżeli ktoś jest przyzwyczajony do świetnej organizacji, to muszę go zmartwić. Tam takie słowo nie istnieje. U nas schody zaczęły się przy podpisywaniu kontraktu w sprawie akademika. Potrzebny był Codice Fiscale – taki nasz PESEL. Został on mi przyznany przez uczelnię już znacznie wcześniej, więc z taką karteczką z uniwersytetu poszłam do biura i myślałam, że to wystarczy. Myliłam się. Pan starał się mi wytłumaczyć, że potrzebuje taki oficjalny dokument z urzędu miasta, potwierdzający ten numer. Nie muszę chyba wspominać, że jakiegokolwiek urząd we Włoszech pracuje jakieś 10 godzin w tygodniu, więc załatwienie więcej niż jednej sprawy graniczy z cudem. Na miejscu okazało się, że do wypełnienia mamy stos dokumentów, oczywiście po włosku. Na szczęście jedyną osobą, która mówiła na tyle dobrze po angielsku, żeby była mi w stanie wytłumaczyć, co muszę wpisać w rubryki, był Pan z ochrony. Po licznych kolejkach, przechodzeniu z tym samym dokumentem z pokoju do pokoju, otrzymałam dokładnie ten sam numer Codice Fiscale, który pokazywałam w biurze. No trudno, ale to nie najbardziej absurdalna historia, która nas spotkała.

Pewnego dnia nie działał Internet. Więc od rana zrobiła się ogromna kolejka do biura żeby zgłosić usterkę. Jak się okazało, został zmieniony system i każdy dostanie nowy login i hasło do wifi. Problem polegał na tym, że aby uzyskać nowe hasło trzeba było pójść do lekarza po certyfikat medyczny, który kosztował 28 euro. Nie mam pojęcia dlaczego! Postanowiłyśmy z dziewczynami z mieszkania, że będziemy po prostu korzystać z hasła jednej ze współlokaterek - Esti, gdyż była ona pielęgniarką i już posiadała taki certyfikat.

Uczelnia

Wydział Biologii na Università Politecnica delle Marche znajdował się 15 min drogi od centrum miasta, na bardzo wysokim wzgórzu. Pierwszym zaskoczeniem dla mnie była bardzo duża liczba zajęć. Mają oni co prawda dużo mniej przedmiotów, bo w jednym semestrze jest ich około czterech, ale za to zajęcia odbywają się 3-4 razy w tygodniu po parę godzin. Miałam bardzo dużo szczęścia ponieważ moja współlokatorka również studiowała biologię i pomogła mi wybrać przedmioty. Z Wydziału Biologii wybrałam ostatecznie: Cytologię i Histologię oraz Biochemię, a z Wydziału Inżynierii: Fizjologię Człowieka oraz Badania o Mózgu. Zwłaszcza ten ostatni przedmiot wymagał poświęcenia bardzo, bardzo dużo czasu. Wykonywaliśmy dużo prezentacji, projektów i pisaliśmy prace. Dzięki temu przedmiotowi nauczyłam się obsługiwać program MATLAB. Nie miałam wcześniej takiej okazji na naszym uniwersytecie, więc musiałam sporo nadrobić, gdyż był to przedmiot na studiach magisterskich, gdzie wszyscy studenci byli już inżynierami. Bardzo dużo pomogli mi inni studenci, którzy poświęcili mi dużo czasu aby zrobić ze mną projekt bądź coś wytłumaczyć. Egzaminy jednak bardzo różnią się od naszych, gdyż dzielą się one na dwie części - pisemną oraz ustną. Poprawki natomiast odbywają się 8 razy do roku i można je zdawać w przeciągu 3 lat, czyli jeden egzamin można zdawać łącznie nawet 24 razy!



Najczęstsze miejsce spotkań w Anconie – Piazza Cavour (fot. Philipp Wisniewski)

Dlaczego Włochy to najlepsza opcja na Erasmusa

Powiem tylko tyle, co może być lepszego niż: wspaniała pogoda (w najzimniejszy dzień było 0 stopni Celsjusza); przepyszne jedzenie: pizza, kawa, pasta, lody i wiele, wiele innych rzeczy; przemili ludzie - wiecznie uśmiechnięci i pomocni. Kolejną kwestią jest możliwość zwiedzenia Włoch - organizowaliśmy wycieczki bądź z ESN bądź ze znajomymi. Oczywiście, żadna komunikacja we Włoszech nie jest punktualna i planując np. lot samolotem trzeba uwzględnić fakt, że pociągi często mają kilkugodzinne opóźnienia bądź nie przyjeżdżają wcale. Przez 6 miesięcy zwiedziłam takie miasta jak: Florencja, Piza, Rzym, Sienna, Modena, San Marino, Mediolan i wiele innych. Dostępnych jest również wiele tanich lotów za granicę, miałam okazję np. bardzo tanio polecieć do Paryża.



Zachód słońca w Anconie (fot. Philipp Wisniewski)

Najważniejszym punktem w całym projekcie Erasmus są niesamowici ludzie z wielu krajów, którzy są bardzo otwarci, chętnie podróżują i mają bardzo ciekawe doświadczenia. Jeżeli zastanawiasz się, co możesz zyskać po takim wyjeździe, to powiem: nową rodzinę. Mieszkasz, podróżujesz i spędzasz czas z nowo poznanymi osobami, które też są w nowym kraju, które może również się obawiały czy sobie ze wszystkim poradzą. I właśnie takie doświadczenia zbliżają najmocniej.

Jeżeli czytasz to teraz i zastanawiasz się czy aplikować na Erasmusa, powiem tylko tak: dla mnie była to najpiękniejsza przygoda w życiu, dla Ciebie też będzie!

Małgorzata Sikora

Biologia, II stopień, II rok